

## Ojciec św. o potrzebie i zadaniach Akcji katolickiej.

Dziennik „Osservatore Romano“ z dnia 30-go maja b. r. podaje streszczenie *papieskiego pisma do episkopatu Kolumbji o konieczności i zadaniach Akcji katolickiej*. Ojciec św. odwołuje się tu do ostatnich uchwał kolumbijskiej konferencji episkopalnej o rozbudowie Akcji katolickiej, i zaznacza, jak konieczną jest pomoc osób świeckich w apostołstwie Kościoła w obecnej dobie. Wrogowie wiary są obecnie tak bardzo czynni i wyrządzili już, zwłaszcza w szeregach robotniczych i młodzieży, tak wiele szkody i zaburzeń, że samo duchowieństwo nie może już skutecznie zwalczyć różnorodnych czynników zła, jakimi rozporządzają najnowsze metody propagandowe. Odpieranie zatem napaści na Boga i na zbawienie dusz ludzkich stanowi obecnie w szczególny sposób ważne zadanie osób świeckich, które w tym celu winny się grupować w „święte zastępy szermierzy Akcji katolickiej“. Główne zadanie Akcji katolickiej według Papieża polega na głębokiem zapoznaniu się wiernych z nauką wiary i moralności chrześcijańskiej. Ojciec św. z naciskiem przypomina, że katechizm przeznaczony jest nie tylko dla dzieci, ale także dla dorosłych, zawiera on bowiem to wszystko, co należy wiedzieć, aby służyć Bogu, zachować godność ludzką i wszystkie swe obowiązki — także społeczne i obywatelskie — dobrze wypełniać. Chrześcijańskie wychowanie młodzieży musi tu szczególnie też być wzięte pod uwagę. Pismo papieskie omawia następnie

jak wyrobić asystentów Akcji katolickiej, stanowisko związków religijnych w Akcji katolickiej i konieczność utrzymania zdala od niej wszelkiej działalności polityczno-partyjnej, aby nie można Kościoła obciążać odpowiedzialnością za jakąkolwiek aktualną działalność poszczególnego stronnictwa politycznego\*).

o

### ODRODZENIE KATOLICKIEJ HISZPANJI.

Współczesna Hiszpanja katolicka usiłuje odzyskać stanowisko utracone w rewolucji z 1931 roku. — Już wybory z listopada—grudnia 1933 roku były bardzo korzystne dla katolików: socjaliści, którzy w 1931 roku wygnali króla i przeprowadzili rozdział pomiędzy Kościołem a państwem, ponieśli wielkie straty, tylko radykalni mieszczenie zdołali się utrzymać. Zwycięstwo odniosły stronnictwa prawicowe, a mianowicie stronnictwo rolnicze i stronnictwo Akcji ludowej (Accion popular) pod przewodnictwem Gil Roblesa. Gil Robles jest bardzo czynnym politykiem ludowym, który usiłuje tradycyjny katolicyzm Hiszpanji uczynić owocnym w dziedzinie polityki.

Katolicy liczą obecnie przede wszystkim na nowe wybory. W obecnej chwili opiera się rząd na liberalnem centrum i na pozostających pod kierownictwem Gil Roblesa stronnictwach prawicowych. Prawica ta postanowiła stanowczo socjalistów niedopuszczyć do rządu. Zdaje się, że się to jej uda, stanowisko bowiem głównie przez socjalistów wybranego prezydenta państwa Zamory, sprzeciwiającego się ponownym wyborom, jest mocno zachwiane, za jego następcę uważa się obecnie nieprzyjaznego socjalistom Lerroux. Jak potężnemi stały się stronnictwa prawicowe w ostatnich miesiącach, wykazał wyraźnie wielki kongres młodzieży w Escorialu pod Madrytem. Jeden z francuskich obserwatorów wyraził się przy tej sposobności w dzienniku „Temps” w następujący sposób: „Głębszą przyczynę wszystkich politycznych braków stanowi to, że hiszpańską konstytucję stworzyła większość socjalistyczna i że jest ona przepojona duchem, który nie odpowiada duchowi szerokich warstw narodu hiszpańskiego”. Podobnie również odzywa się „El Debate” główny katolicki dziennik Madrytu: nie pozostaje innego wyboru jak wykazanie wreszcie dążącym do nowego przewrotu socjalistom, że ich sny o potęgze już się prześniły. Stałe daje się słyszeć, że obecna większość w kortezach nie zdoła się utrzymać. Stanowi ona tylko jakby upozorowanie opozycji przeciwko reformie konstytucyjnej. To upozorowanie jednakże straci wnet grunt pod nogami. Nowe kortezy muszą przedstawić obraz całej odnowionej Hiszpanji. Dzielnie i pełni nadziei idą katolicy hiszpańscy ku nowej walce. Szerokie warstwy ludności stoją po ich stronie, czerwony terror i wieczne strajki zniechęciły ludność. Socjaliści zaczynają

\*) Schönerer Zukunft z dnia 17. VI. 1934.

się już obawiać nowych wyborów. Tym razem bowiem nietylko—jak w ziemi 1933 roku—decydować będą przyjazne dla Kościoła kobiety, ale cała hiszpańska młodzież, która wreszcie przypominać sobie zaczyna o świętych tradycjach swej ojczyzny.

Krótko mówiąc rozwija się obecnie potężna antirewolucja. Twierdzenie to nie jest bynajmniej przesadą pro domo catholica. Nawet liberalni obserwatorzy zgadzają się pod tym względem z katolikami. Dziennik „Neue Zürcher Zeitung” podaje naprzykład: „Katolicyzm hiszpański przechodzi obecnie wielki przełom. Odnosi się wrażenie, że Kościół katolicki powraca znowu z antirewolucją... Trudności odmłodziły go duchowo i uzdolniły do przystosowania się z cudowną sprężystością do nowej epoki. Utracił on w większej części bogactwo i potęgę, ale pogłębił się równocześnie duchowo tak, że zaczyna znowu wywierać wpływ apostołski pośród ludności. „Accion Catolica” rozwija w przeciwieństwie do polityczno-agitacyjnej działalności Gil Roblesa, nową wychowawczą działalność w wielkim stylu, która usiłuje pozyskać utracone warstwy ludności dla religii i Kościoła”. Tak jest istotnie. Chrześcijanie hiszpańscy uczą się znowu spozstrzegać istotę Kościoła. Fałszywe i niebezpieczne łączenie katolicyzmu z pewnymi reformami gospodarczymi i z niektórymi warstwami społecznymi zniknęło już oddawna, uznane jako przejściowy obraz, uwarunkowany biegiem historii. Niemożliwem jest,—by jeszcze obecnie—podajemy umyślnie jaskrawy przykład—afisze o walce hyków ogłaszały równocześnie nabożeństwa religijne. Dlatego jednak nie stał się Kościół bynajmniej niepopularnym. Umie on wytworzyć odpowiednią atmosferę, umie znaleźć drogę do serca narodu, jakkolwiek musi tymczasowo wyrzec się pewnego rodzaju świetności i potęgi. Należy tu podnieść godny uwagi fakt, że religijna prasa znajduje licznych czytelników, że nawet kino oddane zostało do rozporządzenia propagandy katolickiej, że myśli się nawet o założeniu w Madrycie katolickiej wyższej szkoły. Dziennik „El Debate” podaje o tym ważnym odnośnie do odrodzenia katolicyzmu planie przemówienie, jakie wygłosił niedawno P. Herrera. Przedstawił on główne myśli, odnoszące się do zbudowania uniwersytetu katolickiego:

„Na naszych uniwersytetach hiszpańskich nie zdołaliśmy należycie rozwiązać kwestji wyczerpującego badania naukowego ani też wychowania uniwersyteckiego. Nasze wydziały kładą większy nacisk na naukę niż na wychowanie. Krajowe wyższe szkoły hiszpańskie są doskonałymi ogniskami badań, ale nie ma na nich miejsca na kształcenie charakteru. Zupełnie inaczej jest w Anglii. Gdy porównamy dzisiejszy uniwersytet w Madrycie ze starymi uniwersytetami w Salamance i Alcali, różnica będzie bardzo wyraźna. Obydwa te uniwersytety jak i w Valladolid i Coimbra, były słynnymi ogniskami wychowania. Wyższe te szkoły powierzały kierownictwo internatów studenckich Kościołowi. Jeśli obecnie my katolicy chcemy by hiszpańskie wyższe szkoły podjęły współczesne zadania wychowawcze, musimy wznieść wielkie domy dla studentów i starać się zapewnić im wychowawczy wpływ Kościoła. Uniwersytet nie może być czysto państwową, obcą narodowi instytucją, wykluczającą wszelkie inne możliwości duchowego rozwoju. Połączone muszą być z niemi także wszelkie prywatne ogniska

wychowawcze. Katolicki uniwersytet w Washingtonie albo narodowy uniwersytet w Irlandji muszą tu nam służyć za wzory”.

Należy również wspomnieć o obszernym programie krajowym, jaki dziennik „El Debate” przedstawił niedawno dla Akcji katolickiej w tym roku. Program ten obejmuje najdalej idącą obronę przed napastliwym laicyzmem stronnictw lewicowych. Domaga się on przede wszystkim pogłębienia duchowego, twórczej działalności wielkiego dziedzictwa katolickiej Hiszpanji. Podajemy tu następujące tradycyjne wspomnienia z różnych miejsc historycznych, które można zużytkować dla dzisiejszej narodowej polityki Hiszpanji: najpierw sztuka rządzenia wielkich katolickich królów, następnie w Astorga walka przeciwko heretykom, w Avila mistyka św. Teresy, w Barcelonie prawo kanoniczne Ramona de Penafort, w Burgos wielka katedra i jej historia, w Kordowie chrześcijaństwo arabskie i jego specjalna liturgia, w Granadzie filozofja moralna Suareza, w Madrycie malarstwo religijne, gloryfikacja katolicyzmu hiszpańskiego przez Lopez de Vega i imperjalizm katolicki średniowiecznych walk religijnych, w Pampelunie światowa misja katolicyzmu Franciszka Xawerego, w Segovii asceza św. Jana od Krzyża, w Sewilli dzieło Izydora, w Toledo potęga zachodnio gotyckich arcybiskupów i soborów katolickich.

Należy się więc spodziewać, że Hiszpanja katolicka dokona swego duchowego i politycznego odrodzenia w zwycięskiej walce z pozbawionymi historycznych tradycyj socjalistami.

wedł. *Schönere Zukunft.*



## Z PSYCHOLOGII ŻYCIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO: ARCYBISKUP JAN CIEPLAK.

*Dzieje świątobliwego i męczeńskiego żywota arcybiskupa Jana Cieplaka przedstawia szczegółowo wydane obecnie dzieło\*) ks. Franciszka Rutkowskiego, towarzysza i świadka życia i działalności tego wielkiego współczesnego apostoła i duszpasterza, który poświęcił się całkowicie dla Kościoła Chrystusowego.*

*Autor opowiada wyczerpująco bieg życia dostojnego polskiego Księcia Kościoła, który urodzony w 1857 roku jako syn ubogiego górnik z Dąbrowy Górniczej, miał zajaśnieć na całym obszarze imperjum rosyjskiego jako najwybitniejszy przedstawiciel duchowieństwa katolickiego. Odbywszy studja najpierw w Kielcach, a potem w Akademji duchownej w Petersburgu,*

\*) Ks. Franciszek Rutkowski: „Arcybiskup Jan Cieplak” (1857—1926). Warszawa 1934.

święcenia kapłańskie otrzymał w 1881 r. w Kielcach, a w 1882 roku objął obowiązki profesora Akademji duchownej w Petersburgu, najwyższym zakładzie teologicznym w Rosji, które pełnił aż do 1908 roku. Praca naukowa nie była jednakże celem życia ks. Cieplaka, ale apostołstwo i duszpasterstwo w najszerszem tego słowa znaczeniu. Rozwinął on też odrazu jaknajszerszą działalność apostołską w Petersburgu, opiekując się różnemi polskimi instytucjami wychowawczemi i dobroczynnemi. Zostawszy w 1908 roku biskupem, postanawia „żyć już tylko dla Chrystusa“. W 1909 roku wizytuje w zastępstwie chorego arcybiskupa Wnukowskiego całą Syberję, witany wszędzie gorąco przez tamtejszą ludność polską. Nie zapomniał bowiem nigdy, że jest Polakiem, był też niejednokrotnie ciężko prześladowany przez rząd carski za wpływ jaki wywierał w dziedzinie religijnej, kulturalnej i narodowej. Rozległa jego działalność apostołska i kapłańska ogarniała również dziedzinę unji, której był gorliwym opiekunem. W czasie wojny światowej przypadło mu w udziale trudne zadanie: utrzymać katolicyzm w Rosji, wymagające wiele poświęceń i ducha apostołskiego z pierwszych wieków chrześcijaństwa. 9 lat jego rządów wśród zamętu wojennego w Rosji, to chluba Kościoła katolickiego. Jako arcybiskup mohilewski zakłada liczne instytucje dobroczynne, opiekując się przede wszystkim polską młodzieżą i polskimi formacjami wojskowemi.

Po uwięzieniu arcybiskupa Roppa przez bolszewików w 1919 roku, a następnie po jego wyjeździe zagranicę, zostaje biskup Cieplak w Petersburgu jego zastępcą, podejmując cały ciężar rządów w czasach tak niezmiernie trudnych dla katolicyzmu w Rosji, gdzie zaczynała się właśnie propaganda bezbożnictwa na wielką skalę. Następuje najcięższy i męczeński okres w życiu wielkiego duszpasterza, okres prześladowań, wymagający bohaterstwa pierwszych męczenników chrześcijaństwa. Z listów pisanych w owych czasach do przyjaciół w Polsce, przebija wielki hart w cierpieniu, miłość Boga i bliźniego, oraz gorąca miłość Polski. Arcybiskup mohilewski Cieplak był trzykrotnie więziony przez bolszewików w 1920, 1922 i 1923 roku. Trzecie uwięzienie w 1923 roku zapowiadało się najgroźniej dla sędziwego Pasterza prześladowanego Kościoła. W marcu tegoż roku rozpoczął się słynny proces, wytoczony przez najwyższy trybunał

rewolucyjny w Moskwie arcybiskupowi Cieplakowi i czternastu innym kapłanom. Wszyscy zostali uwięzieni w straszliwym więzieniu w Butyrkach. Cały przebieg tego procesu opisał naoczny jego świadek, Anglik, Mac Cullagh\*). Trybunał rewolucyjny skazał na śmierć arcybiskupa Cieplaka i pralata Budkiewicza, a innych kapłanów na ciężkie więzienie. Po odczytaniu wyroku arcybiskup Cieplak — jak opisuje autor — wśród ogromnego wzruszenia i wzburzenia zebranej publiczności podniósł rękę do ostatniego błogostawieństwa. Wkrótce jednak dzięki usilnej interwencji Stolicy św. i państw zagranicznych zamieniono sędziwemu arcybiskupowi karę śmierci na ciężkie 10-letnie więzienie. Trudy więzienne znosił on z bohaterską wytrwałością. W listach, odpowiadając na liczne adresy i pisma od katolików w Rosji, pisał, że należy zawsze radośnie przyjmować wszystko, co zsyła nam wola Boża, Ona bowiem zawsze tylko ma nasze dobro na względzie. „Każdy dzień w więzieniu przynosi wiele dóbr duchowych, wiele zasług i dobrych uczynków” — pisał ów prawdziwy następca pierwszych apostołów Chrystusowych. Arcybiskup Cieplak miał słabą nadzieję odzyskania wolności, coraz bardziej zapadał na zdrowiu. Po roku jednakże, odwieziony niespodziewanie do granicy lotewskiej przez dwóch czekistów, znalazł się na wolności i bez grosza, w podartem ubraniu, wynędzniały, trudny do poznania, zjawił się w parafji ks. Jodowalkisa w Rydze.

Autor opisuje szczegółowo uroczysty jego przejazd przez Polskę do Rzymu.

W Rzymie po wzruszającym powitaniu go przez Ojca św. bierze udział w uroczystościach ku czci relikwi Błog. Jana Boboli, które obronił tak skutecznie przed rządem sowieckim w 1919 r., a które w 1922 roku przewiezione zostały do Rzymu przez ks. Walsha. Chociaż zmęczony wielce trudami więziennymi, arcybiskup Cieplak tęsknił do pracy apostołskiej, której poświęcił całe życie. Czuł się tułaczem na obczyźnie i nie pragnął odpoczynku. W 1925 na zaproszenie Polonji amerykańskiej wyjeżdża arc. Cieplak do Ameryki, by tam przez długie miesiące pracować owocnie wśród ukochanych rodaków. Ostatnia ta jego misja nie była najmniejszą, okazała się równie pożyteczną, a może jeszcze więcej nawet, niż jego wędrówki apostołskie na dalekim

\*) Mac. Cullagh: „Prześladowanie chrześcijaństwa przez bolszewizm”. Kraków 1924 r.

Wschodzie. Zajętemu głównie troską o dobra doczesne społeczeństwu amerykańskiemu sędziwy arcybiskup, otoczony aureolą męczeństwa, ukazał wartości duchowe i wywarł na nie niezmiernie uszlachetniający wpływ, budząc wszędzie ducha katolickiego. Wpływ jego na wychodźstwo polskie w Stanach Zjednoczonych posiada znaczenie historyczne — powiada autor. W przeciągu kilku miesięcy odwiedził on 375 polskich parafij i wygłosił około 800 przemówień, nawołując do wychowywania tamtejszej młodzieży w duchu katolickim i narodowym. Zmęczony nadmiernymi wysiłkami umarł arc. Cieplak, tak jak i pracował całe życie, na obczyźnie, w dniu 17 lutego 1926 roku, przed samym swoim odjazdem do Polski. W testamencie swoim fundusze, zebrane ze składek rodaków amerykańskich, składanych na jego ręce, przeznaczył w głównej części na seminarja duchowne w Polsce. Wspaniałe uroczystości żałobne odbyły się w Nowym-Yorku, Warszawie i Wilnie.

Tę jedną może z najbardziej zasłużonych postaci wśród współczesnego duchowieństwa polskiego otacza blask korony męczeńskiej i świętość życia. Bohaterstwo jego i niezłomność zasad i ideałów stały się przedmiotem podziwu całego świata. Miał on odwagę przeciwstawić je władzy bolszewickiej i narazić się na śmierć. „Był to przedewszystkiem apostoł i misjonarz... podobny do św. Pawła, jak św. Paweł był i on więźniem i skazańcem... Z Pawłem umiał się unizac i obfitować, nasyconym być i niedostatek cierpieć... (Filip. 4, 12)... Po całej ziemi rozchodził się jego głos i na kraje świata słowo jego... (Rzym. 10, 18)“ ... jak trafnie określił jego działalność w swem żałobnem przemówieniu ks. prof. A. Szlagoński.

W Chicago powstał specjalny komitet mający na celu urządzenie co roku w rocznicę śmierci arc. Cieplaka wielkich uroczystości żałobnych. Wielką również czią otacza jego pamięć społeczeństwo w Polsce. W Wilnie wzniesiono mu piękny pomnik-grobowiec. Grób jego w bazylice św. Stanisława u stóp Góry Zamkowej, zdaje się ukazywać na wschód i nawoływać do misji apostołskiej wśród tamtejszych wyznawców Kościoła prawosławnego.

Cenne dzieło ks. Fr. Rutkowskiego uzupełniają obszernie rozprawy o dziejach Kościoła katolickiego w Rosji, o roli duchowieństwa katolickiego w Rosji i o losach unji. W. K.

## Z RZYMU.

77-letnią rocznicę urodzin Papieża Piusa XI, obchodzono w Rzymie w sposób wzruszający chcąc okazać uwielbienie jakie żywi świat katolicki dla swego umiłowanego Przewodnika.

Nie możemy — pisze dziennik „La Croix” — oprzeć się chęci przytoczenia tu choćby częściowego spisu darów otrzymanych przez Piusa XI w dniu 31 maja b. r. Wymienić należy najpierw niezmierną liczbę telegramów z wyrazami hołdu i życzeniami, nadesłanych przez prawie wszystkich mężów stanu, biskupów, stowarzyszenia, i wybitniejszych wiernych. Następnie wspomnieć trzeba o wyjątkowych audiencjach, na których goście Ojca św. wyrażali w przemówieniach swoją radość z uczczenia tego pięknego dnia.

Składanie darów rozpoczęły franciszkańskie Misjonarki Marji. Na ich dary duchowe, złożyły się wszystkie domy tego zgromadzenia. Na początku Roku jubileuszowego kongregacja ta zainicjowała powszechne modlitwy i ofiary na intencję Ojca św. Inicjatywa ta objęła wszystkie fundacje Franciszkanek Marji, to znaczy wszystkie ich szkoły, przytulki, szpitale i schroniska dla trędowatych we wszystkich częściach świata. Po ukończeniu Roku jubileuszowego zebrano pobożne wykazy statystyczne i ujęto je w jeden wielki tom, na kartkach którego każda narodowość, każda płeć i — niestety — każda choroba i niemoc znalazły swoje miejsce i złożyły się na wzruszający obraz.

Franciszczanki — jak zapewniają nas cyfry — wysłuchały 19.000 Mszy św. na intencję Najwyższego Pasterza; ich Komunje św., ich godziny adoracji, ich różne ćwiczenia pobożne, były tak liczne, że niemożliwym byłoby podać je choćby w przybliżeniu. Ich wychowanki i wszystkie osoby pozostające pod ich opieką naśladowały je z nie mającym może nigdzie równego przykładu współzawodnictwa, a mianowicie: 741.054 Mszy św., 506.453 Komunij św., 452.425 godzin adoracji, 615.726 różańców, 133.190 odwiedzin Najświętszego Sakramentu, 117.331 dróg krzyżowych, 7.122 godzin świętych... w ten sposób postępuje dalej wykaz różnych modlitw w tych samych rozmiarach. Oto 150.745 Ojcze Nasz, 30.220 Wierzę, 8.417 litanij do Matki Boskiej, 535.809 modlitw Pro Pontifice i 22,136 690 aktów strzelistych!

Co więcej jeszcze jednak, Siostry Franciszczanki wezwały do tych ofiar duchowych heretyków i pogan. Ci ostatni zajmują ważne nawet miejsce na kartach tego wyjątkowego albumu.

To jeszcze nie wszystko. Chorzy i trędowaci dołączyli dla Ojca św. swoje najpiękniejsze dary. 5.300 dni cierpień, uczestniczenie w Mszy św. każdego dnia w ciągu roku, oraz Komunje św. i ofiary... Wśród części świata mamy najpierw Europę z państwem watykańskim, Włochami, Francją, Belgją, Holandją, wyspami Feroe, Anglią, Irlandją, Szwajcarią, Niemcami, Austrią, Polską, wyspą Malta. Później Azja z Palestyną, Syryją, Turcją, Indjami, Ceylonem, Birmanją, Indochinami, Chinami i Japonją. Afryka z Marokiem, Algerem, Tunisem, Egiptem, Kongo belgijskiem i portugalskiem, Mozambikiem, Natalem, Madagaskarem. Ameryka z Kanadą, Stanami Zjednoczonymi i Guajaną.



W uroczystość 25-letniej rocznicy założenia papieskiego Instytutu biblijnego przyjął Ojciec św. na audiencji członków instytutu Gregoriana i połączonego z nim instytutu wschodniego. Na złożony Ojcu św. hołd przez rektora instytutu biblijnego, ks. Bea, odpowiedział Ojciec św. dłuższem przemówieniem, w którem podkreślił apostołskie znaczenie nauki. Nad świetnem zebraniem, jakie ma przed sobą, — rozpoczął swoją przemowę Pius XI — unosi się światło nauki, która sama w sobie już tak jest wielką i wzniosłą, że Boga samego nazwać można Bogiem nauki. Jeśli to zdanie odnosząc się do nauki zwykłej jest już prawdziwem, o ileż więcej posiada ono wartości w odniesieniu do tej nauki, która bezpośrednio stoi w służbie wiary. Apostolstwo nauki jest jednym z najwznioślejszych i najpiękniejszych zadań, zamyka ono bowiem w sobie największą pełnię światła, jaka tylko osiągalną jest dla człowieka. Św. Ambroży oświadczył, że jednym z najbardziej naglących obowiązków jest składanie Bogu dziękczynień za łaskę apostolstwa. Obowiązek ten dotyczy także łaski apostolstwa nauki, któremu można nadać dwojakie znaczenie, uważając naukę bądź to za środek, bądź za cel apostolstwa. Nauka musi być zarazem i środkiem i celem, by mogła przynieść te owoce, które stają się błogosławieństwem dla tych wszystkich, którzy miłują prawdę i szukają jej. Przepętniona duchem wiary, niechaj naucza tejże wiary, z której badania wynika potem jasno czystość osiągniętego celu. Apostolstwo nauki wzywa wszystkich powołanych, by w szczerości myśli i uczuć, czerpali zarówno z nauki jak i z wiary.

Dowodem kwitnącego religijnego życia w nowych Włoszech jest fakt, że w czasie Wielkiejnocy, w okresie zamknięcia Roku jubileuszowego, wszystkie organizacje faszystowskie odwiedziły ważniejsze rzymskie kościoły, aby pozyskać odpust jubileuszowy. Organizacje te odwiedzały kościoły nie tylko pod przewodnictwem duchowych doradców, ale w otoczeniu świeckich przewodniczących. Godnem zaznaczenia jest także, że różne faszystowskie organizacje zawodowe, jak związek urzędników bankowych, związek dziennikarzy i redaktorów w Rzymie, urządziły wspólne przyjęcie wielkanocnej Komunii św. Premier Mussolini wypełnił zupełnie jawnie obowiązek wielkanocnej spowiedzi i Komunii św. W Asti, gdzie dokonał się niedawno cud krwawiącego krucyfiksu, przyjęła w tym roku po raz pierwszy cała załoga wojskowa wspólnie ze wszystkimi oficerami Komunię wielkanocną, której udzielił biskup diecezji.

---

### Z ŻYCIA RELIGIJNEGO WE FRANCJI.

Przed dwoma laty powstał we Francji, z zachętą kardynała Verdiera, *Instytut Jezusa Ukrzyżowanego*, który skupia dziś, w domu w Brousur Chantereine, pod aprobatą Arcypasterza z Meaux, około 20 *Orantek i Służebnic Jezusa Ukrzyżowanego* (*Orantes et Servantes de Jésus Crucifié*).

Inicjatywa do założenia tego zgromadzenia zakonnego wyszła od ks. Gaucherona, kapelana Augustjanek z Hôtel-Dieu.

Idea przewodnia wspomnianego Instytutu odpowiada samą swą istotą duchowi bratniej solidarności, który sprawia, że cierpienie chrześcijańskie służyć pragnie bliźniemu. Na długi czas przed Pascalem rozważała już myśl katolicka „dobry użytek chorób”, a w naszych czasach mnożą się wydawnictwa i książki na ten temat, krzewi się i rozrasta w wielu krajach piękne dzieło *Apostolstwa Chorych*\*). Jedne i drugie mają na celu dopomóc duszom chrześcijańskim w przyjmowaniu i znoszeniu cierpień, tak by im nadać nadprzyrodzoną owocność i płodność.

Dotychczas nie pomyślano jednak o tem, iż w ramach życia zakonnego, cierpienia jednostkowe, wraz z ich wszystkimi ciężkimi i upokarzającymi następstwami, wspólnie znoszone i wspaniałomyślnie za zbawienie świata ofiarowane, stanowić mogą doskonałe ćwiczenie dla dusz zakonnych, a skupienie pewnej sumy tych cierpień w jednym środowisku stać się może podstawą i racją bytu osobnego zgromadzenia zakonnego.

Ileż znajduje się dusz, które z powodu wątłego zdrowia, jakby ustabilizowane w chorobliwym stanie, mniemały, że zamknięty mają dostęp do tych przybytków skupienia, jakimi są klasztory; że nie mogą korzystać z dobrodziejstw reguły zakonnej i zażywać pociech duchowych, złączonych z powołaniem do szczególnej służby Bożej. Zaradziło temu stworzenie Instytutu Jezusa Ukrzyżowanego.

Członkami tego zgromadzenia są osoby chore, które, skutkiem fizycznych ułomności i niemocy, czują się bliższe Chrystusa związanego, męczzonego i ukrzyżowanego.

Orantki Jezusa Ukrzyżowanego pędzą żywot osób chorowitych w atmosferze liturgicznej i nawet obłożnie chore kosztować mogą radości rozmyślenia i kontemplacji. Obok nich Służebnice Jezusa Ukrzyżowanego prowadzą bardzo czynne życie, oddając się pielęgnowaniu sióstr niemocą złożonych. Wreszcie, poza murami domu zakonnego, osoby chore, które węzły rodzinne trzymają zdala od klasztoru, stać się mogą *Oblatkami Jezusa Ukrzyżowanego* i jako takie przyłączyć się do tej duchownej rodziny. P. Janina Galzy pisała ongi w książce p. t. „*Przykuci do łoża*” („*les Allonges*“): „Każda kropla ropy za coś płaci. Okupuje ona kwitnące zdrowie dla drugich. My, przykuci do łoża boleści, jesteśmy okupem szczęścia, stanowimy te ciężarki u wagi, które pozwalają ludzkości kroczyć swoją drogą. Jesteśmy owym równoważnikiem, który podnosi drugą szalę wagi”.

Bohaterka książki *M. Józ. Angot*: „*Bracie mój cierpiący*”! („*O toi qui souffres tant, mon frère*”)! dodawała do uwag p. Galzy tę wzbogacającą poprawkę: „Szala, na którą rzucamy się, krwawiąc, jest w rękach Ojca miłosierdzia! Wtedy naprawdę rozumiemy, że trzeba Bogu dziękować za to, iż nam cierpieć dozwala”.

Szkołą do zrozumienia tego jest wspomniany Instytut. Choroba, która wedle słów Emila Baumanna, w przedmowie do książki J. Angota, jest właściwie zapoczątkowaną śmiercią, stanowić może, dla niektórych jednostek,

\*) U nas centralny *Sekretarjal Ap. Ch.* ma swą siedzibę we Lwowie, ul. Fredry 3.

wspaniałe powołanie. Może przejąć je błogiem i kojącem przeświadczeniem, że jeśli będą znosiły swe cierpienia w zjednoczeniu z Męką Chrystusową i boleściami Marji, staną się one środkiem opatrnościowym w celu uczestniczenia w dziele odkupienia.

Prócz trzech zwykłych ślubów zakonnych składają Orantki i Służebnice Jezusa Ukrzyżowanego ślub dodatkowy wierności swemu stanowi.

W wielkich szpitalach, założonych swego czasu w Jerozolimie, na Cyprze i wyspie Rodos, przez rycerzy Zakonu św. Jana Jerozolimskiego, wprowadziło średniowiecze bardzo wzruszający zwyczaj. Oto, co wieczór, przed długim rżędem łózek, podnosił się głos, wzywający chorych do modlitwy i zalecający im, za kogo modlić się mają. Głos ten uświadamiał im ich użyteczność, jakoteż korzyści ich cierpień. W hierarchji dusz byli ci chorzy naprawdę panami, bogaczami i dobroczyńcami. Do takiej miłosnej posługi i apostołskiej czynności, której towarzyszy nadprzyrodzone wesele, przeznacza Instytut Jezusa Ukrzyżowanego dusze dobrej woli, które doń wstępują. Przykład, jaki dają, rozważając Kalwaryjską mękę i z nią duchem się łącząc, wpływać zdoła dodatkowo na wiele dusz, które buntują się przeciw cierpieniu. Modlitwa zaś, w której te brzemieniem choroby przytłoczone istoty ofiarują za drugich wszystko to, cokolwiek jest ciężkiego w ich stanie żertw ofiarnych, kupując niejako dusze dla królestwa Bożego, skuteczniejszą będzie miała moc i większą wartość. Jakkolwiek przykute do łoża niemocy, a raczej właśnie dlatego, będą w ten sposób, i to z dwojakiego względu, nierównanemi czynnikami, pośrednikami i narzędziami łaski\*\*).

W kwietniu b. r. obchodził *Instytut Sióstr Ofiar Najśw. Serca Jezusowego*. (*Institut des religieuses victimes du Sacré-Coeur*) 50-lecie zgonu swej założycielki, *Matki Marji Weroniki od Jezusa*, której proces beatyfikacyjny się prowadzi, oraz 75-lecie założenia tego zgromadzenia. Jednocześnie otrzymało ono aprobatę Stolicy św.

Rok bieżący, w którym odbyć się ma w październiku *międzynarodowy kongres eucharystyczny w Buenos-Ayres*, schodzi się ze setną rocznicą urodzin p. Tamisier, inicjatorce kongresów eucharystycznych. W kościele św. Symforjana, w Tours, ochrzczono 2 listopada 1834 r. Emilję Tamisier, nazajutrz po jej narodzeniu, i w tejże samej świątyni odprawiono, w 75 lat później, 23 czerwca 1910 r., ceremoniał żałobny za jej duszę. Opatrznościowym zbiegiem okoliczności oddany będzie w bieżącym roku kościół pod wezwaniem Chrystusa Króla w Tours do służby Bożej.

Specjalne miejsce zajmuje na niwie Kościoła *Instytut Chrystusa Króla i zadośćczynienia narodów*. Powstał on w celu ustawicznego głoszenia praw i tytułów królewskich Syna Bożego i dostarczenia Mu dusz, któreby były hostjami miłości Jego Najśw. Serca, poświęconemi wynagradzaniu w zastępstwie narodów, które tego nie czynią. Członkowie *Instytutu Reparaterek narodowych* (*Réparatrices Nationales*) mają uznawać i wyznawać najwyższą godność i władzę królewską Chrystusa Pana, jako też uzupełniać braki w wykonywaniu oficjalnych wobec Niego obowiązków. Dla spełnienia

\*\*\*) Podł. artykuł. *Ferzego Goyau* „*Une organisation religieuse de la souffrance*” (*La Croix* z 30 marca 1934).

tego posłannictwa zastępują moralnie u stóp Jezusa swój własny, lub też inny, wyznaczony przez posłuszeństwo, naród, którego są niejako organem, przyjętym przez Boskiego Króla, tak jak On sam zastawił się za ludzkość całą, iżby być wobec Ojca jej Bożem narzędziem wynagrodzenia i odkupienia.

Członkowie rzezonego Instytutu tworzyć mają w każdym kraju straż honorową i milicję Chrystusa Króla, czy też zająć miejsce, jako delegatki swej ojczyzny, w światowym ośrodku Instytutu, w którym wszystkie narody będą miały swe przedstawicielki.

Instytut wspomniany ma dwie gałęzie zakonne: *kontemplacyjną* i *czynną*, albo *misjonarską*. Jednostki każdej z nich uzupełniają mają sumę chwały i radości, której odmawiają Chrystusowi Królowi ludy i narody. Będzie to hołd czci i miłości poszczególnego narodu, który przedstawiają. W jego imieniu zadośćczynić mają przedewszystkiem za przestępstwa popełnione w jego łonie, jak również za oficjalne wykroczenia narodowe. Za pośrednictwem Marji Królowej, Matki miłosierdzia i Pośredniczki, stają się zakonnice obu gałęzi, choć każda w innej formie, dobrowolnemi ofiarami Chrystusa Króla. Wydają się na całopalenie ku większej radości Jego Najśw. Serca i spuszczają się na Jego Boże upodobanie.

Instytut ten, który jest wprowadzeniem w czyn encyklik Piusa XI: *Quas Primas* i *Miserentissimus Redemptor*, daje swym członkom jako hasło te słowa: Chrystus zadośćczyniący i Odkupiciel we mnie, a ja w Nim.

H. L.



## ZMIANY W USTROJU SPOŁECZNYM SZWAJCARJI.

Bardzo zajmującym — pisze korespondent „La Vie Intellectuelle“ — jest poznanie wysiłków i doświadczeń katolików szwajcarskich w dziedzinie społecznej.

Od samego początku należy rozróżnić dwie metody tej pracy. W Szwajcarji niemieckiej ruch chrześcijański społeczny jest przedewszystkiem ruchem czysto syndykalistycznym i obejmuje tylko warstwy robotnicze. Katolikom zależy przedewszystkiem na energicznym przeciwstawieniu się atakom socjalistów w tej dziedzinie. Należy tu zaznaczyć, że aż do 1918 roku organizacje chrześcijańskie stanowiły część „Szwajcarskiego związku robotniczego“ tak samo jak organizacje socjalistyczne. Prąd krańcowo radykalny, wytworzony przez rewolucję rosyjską, i który o mało co nie zapewnił triumfu bolszewików w Niemczech, przyczynił się w Szwajcarji do stworzenia w 1918 r. „Związku szwajcarskiego syndykalnego“. Przepojenie statutów marksizmem, uniemożliwiły syndykatom chrześcijańskim przystąpienie do tego związku. Nastąpiły spory. Syndykaty chrześcijańskie rozwijały swą działalność w bezpośrednim, żywym współzawodnictwie z syndykatami czerwonymi. Różni kierownicy socjaliści wyrażali swe ubolewanie z tego rozdziału sił robotni-

czych. Fakt był jednak już dokonany. Należało tylko wyciągnąć z niego konsekwencje. Syndykaty chrześcijańskie rozpoczęły się nagle rozwijać, zwłaszcza w St. Gall i Zurichu. Odgrywają one w życiu społecznym kraju, a także w życiu politycznym, doniosłą rolę.

W Szwajcarii romańskiej walka rozpoczęła się w zupełnie inny sposób. Aż do 1918 roku syndykaty chrześcijańskie znajdowały się tam tylko w stanie początkowym. Pozwoliło to człowiekowi silnych zasad i wielkiej jasności myśli, ks. Andrzejowi Savoy z Fryburga, nadać od początku ruchowi chrześcijańsko-społecznemu, którego został kierownikiem, nową orientację, która doprowadziła go w przeciągu kilku lat do ważnych rezultatów.

Ks. Savoy odrazu przeszedł ponad planem syndykalizmu i skierował wszystkie swe wysiłki do korporacji. Niema w tem zresztą żadnej sprzeczności. Dla stworzenia korporacji potrzebne są dwa lub trzy syndykaty (pracodawców, robotników, albo pracodawców, techników i robotników). Zrozumiał on odrazu, że monopol wielkich związków syndykalistycznych robotniczych i pracodawców, czy są marksowskie, chrześcijańskie czy „burżuazyjne“ czynią z państwa arbitra wszystkich konfliktów i zatargów osobistych, pana wszystkich zawodów, i w ten sposób popierają na olbrzymią skalę rozwój etatyzmu. Można zapobiec tej trudności tworząc, pomiędzy wielkimi związkami organy pojednania. Wtedy się wszystko sprowadza do układów pomiędzy głównymi sekretarzami, którymi są zwykle politycy i przenoszą te zatargi w dziedzinę polityki, dodają do niej demagogję „proletarjacką“ lub pseudo-patriotyczną i trzymają nici rządu w swych rękach. Pozatem w systemie tym pozostają zawody niezorganizowane i nie wspomagane ich instytucjami wzajemnej pomocy, nieodzownymi do ich normalnego rozwoju.

Zamiarem ks. Savoy było, rozwijając syndykaty ugrupować je na planie lokalnym i regionalnym w korporacje, zaopatrzone we wszystkie konieczne instytucje jak kasy bezrobocia, ubezpieczenia chorobowe, pomoc dla rodzin, kasy wzajemnej pomocy i kasy kredytowe i t. d.

By mogła zwyciężyć ta koncepcja, która nawet u katolików napotykała na silne przesady liberalne, i na liczne przeszkody związane z polityką etatyzmu, potrzeba było długich lat propagandy. Ks. Savoy i jego współpracownicy zresztą nie chcieli ograniczać swoich wysiłków do przemysłu. Chcieli oni wprowadzić system korporacyjny pośród pracowników rolnych i handlowych. Nie można twierdzić, że odnieśli oni całkowite zwycięstwo w tej dziedzinie. Ich inicjatywy jednakże, ich częściowe realizacje, rozbroiły wiele przesądów i wywołały w licznych środowiskach wielką życzliwość. Protestanci nie pozostali też na uboczu. Mają oni wielu przedstawicieli w grupie „Przyjaciół korporacji“, która od kilku lat prowadzi żywą kampanję pod zasadniczym kierownictwem ks. Savoy. W tej samej grupie znajdują się radykali, liberali, jak również i konserwatyści i chrześcijanie-społeczni.

A zatem sympatje Szwajcarii romańskiej dla systemu korporacji zmieniły się głęboko w przeciągu kilku lat. Niedawno była to jeszcze „starzyzna średniowieczna“ i jedyną polityką społeczną, jaką tam prowadzono było — możliwe najpowszejsze — czynienie ustępstw etatyzmowi. Obecnie cała

elita romańska odczuwa, że korporacja umożliwi zakończenie walki klas i zaprzestanie polityki monopoli biurokratycznych, którą ludność szwajcarska jest już widocznie zmęczoną. Nawet kierownicy syndykalistyczni z krańcowej lewicy, skłaniają się nieśmiało do rozwiązania korporacyjnego. Ich formułą aktualną jest jeszcze „wspólność zawodowa“ która realizuje współpracę przez hasło „w górę“ za pomocą wielkich związków. Ta formuła stanowi jednakże całkowitą klęskę dogmatu marksowskiego o walce klasowej. Podtrzymuje się jeszcze te formuły o tych „wspólnotach“ w nadziei, że pewnego dnia pod kierownictwem rządu wytworzą one pewien rodzaj umiarkowanego kolektywizmu. Pomimo to jednak jak się można spodziewać, wielu bojowników syndykalistycznych, stojących najbliżej ludu, przyłączy się wcześniej do systemu korporacyjnego. Jest on obecnie żyjącą rzeczywistością. W samej Genewie znajduje się obecnie siedm czy ośm korporacyj w pełni rozwoju. Mają one swoje osobne kasy, swoje rady zawodowe i obejmują przeszło pięć tysięcy członków.

Dwie te dążności — Szwajcarji niemieckiej i Szwajcarji romańskiej — bynajmniej się nie zwalczają. Katolicy niemieckiej Szwajcarji, jakkolwiek z początku trochę nieufni, zaczęli śledzić wysiłki swoich przyjaciół romańskich z uwagą i z wzrastającą z każdym dniem sympatją. Nie obeszło się rzecz prosta bez trudności i oporu. Ale przewyciężyły wszystko braterskie dyskusje. Szczęśliwie to zbliżenie uświęciło w 1924 roku przyjęcie „Programu ekonomicznego i społecznego katolików szwajcarskich“, do którego przyłączyły się oficjalnie: Ludowe stronnictwa konserwatywne, Ludowy związek katolicki i Liga robotnicza chrześcijańsko-społeczna.

Korporacje w Szwajcarji nie zawdzięczają nic faszystom. Faszyzm rozpoczął swoje dzieło od góry, pod znakiem dyktatury. Było ono niewątpliwie wymuszone. Ostatnie przemówienie Mussoliniego przed Radą korporacyjną wykazuje, że państwo faszystowskie obecnie usiłuje przywrócić nieco autonomji zawodom. W Szwajcarji gdzie dotychczas nie było wcale kryzysu rewolucyjnego politycznego, można było rozpocząć od dołu, założyć podwaliny budowy, zbudować zrab i zażądać następnie do pokrycia pomocy władz publicznych. Nie byłoby żadnego kryzysu wyjąwszy odmówienia przez władze udzielenia tej pomocy, i upartego trzymania się niebezpiecznych dróg etatyzmu, popierając w ten sposób upadający już marksizm. Niektórzy politycy, niektóre stronnictwa, mogły żywić podobne zamiary, jednakże większość rządu oraz parlamentu nie myślała jednak narażać się na podobne niebezpieczeństwa. Posiadamy w każdym razie pewność, że w takim razie ludność postawiłaby swoje veto.

Ludność Szwajcarji bowiem jest coraz bardziej nieprzyjazną dla etatyzmu we wszystkich jego postaciach. Przepelniona jest ona niezadowoleniem, którego nie możnaby ukryć a które przybrałoby postawę niebezpieczną gdyby odnowienie zbyt długo się przeciągało. Należy zaznaczyć, że—front narodowy — który nazywa się także korporacyjnym, ale raczej w takim znaczeniu jakie mu nadaje faszyzm—zebrał przeszło sto tysięcy głosów od ostatnich wyborów związkowych. Kto zna ludność Szwajcarji dla tego jest to oznaką głębokiego zaburzenia.

„Program ekonomiczny i społeczny katolików szwajcarskich” odpo-

wiada ściśle potrzebom kraju jak również wymaganiom jego najdawniejszej tradycji chrześcijańskiej, republikańskiej i związkowej. Ścisłe zastosowanie tego programu może odrodzić pokój społeczny i ocalić cały skarb wolności, których ludność Szwajcarii nie chce utracić w straszliwym zamęcie współczesnej doby.



### Z PRACY MISYJNEJ NA ALASCE.

Jeśli stan rzeczy doczesnych nie jest zbyt pomyślnym na Alasce — pisze jeden z tamtejszych misjonarzy, korespondent „La Civiltà Cattolica”, — to praca duchowa, dzięki Bogu, rozwija się wspaniale. Przed kilku jeszcze laty cała ludność tego kraju była pogażoną w pogaństwie, gdyż chociaż było dosyć dzieci ochrzczonych przez misjonarzy katolickich, nie można było dać im dalszej opieki. Znajdowały się tylko bowiem dwie misje w Akulurak, centrum przestrzeni tak wielkiej jak Włochy, jedynym środkiem podróży były sanki z psami w zimie, a łódka z wiosłami w lecie; nigdzie domu ani kapliczki. Nie mogąc uczynić inaczej chrzciliśmy dzieci, a dorosłym podawaliśmy tylko krótkie i pobieżne streszczenie nauki chrześcijańskiej w każdej chacie, oczekując lepszych czasów dla rozleglejszej pracy. Teraz dzięki Bogu czasy te nadeszły. Powstało pięć nowych okręgów, i zbudowano dwanaście kapliczek w głównych wioskach, dokąd obecnie może misjonarz już zwoływać ludność, pouczać ją i odprawiać nabożeństwa; pracuje tam siedmiu misjonarzy i jeszcze nie mogą zaspokoić wszystkich potrzeb. Kilku katechistów przygotowuje katechumenów, pomagając owocnie misjonarzom. Eskimosi okazują się bardzo chętnymi i przyjaznymi.

Każdy kto by przybył tu po raz pierwszy, byłby zdumiony na widok dwóch lub trzech tylko budynków, wznoszących się z głębokiego śniegu, cała bowiem wielka i licznie zaludniona wieś ukryta jest pod śniegiem. Na dźwięk dzwonu natychmiast wielcy i mali, okryci futrami i zakapturzeni, wychodzą jak owieczki Dantego z ukrycia, jedna po drugiej, i w jednej chwili kościół jest zapelniony; dzwicznymi i pełnymi głosami modlą się i śpiewają oni niezwykle pięknie. Wielu z pośród nich przyjmuje codziennie Komunię św. i odwiedza Najświętszy Sakrament; wszyscy spowiadają się w sobotę i komunikują w niedzielę, wszędzie tam, gdzie znajduje się kapłan. Tak samo dzieje się w innych okręgach. Jakież cud!

Dużo trzeba było wysiłków i środków, by otrzymać takie wyniki. Potrzeba tu przede wszystkim obecnie nowych i dzielnych misjonarzy, którzyby zajęli miejsca dawnych i rozszerzali zakres działalności apostolskiej. Równie koniecznym jest tu wszędzie zakładanie małych szpitali, nie tylko dla leczenia ciał, ale i dusz, jak już to czyni bardzo owocnie mały szpital Najświętszego Serca w Holy Cross, dzieło pewnego dobroczyńcy, bardzo cenione przez wszystkich. W podziemnych, ciasnych i brudnych norach krajowców,

pozbawionych wszelkiej możliwości pielęgnowania chorych, trudno byłoby nieść im jakąkolwiek pomoc fizyczną czy duchową. Chcąc ich odwiedzić ileż trudów dalekiej podróży wśród zimna i burz musi przebyć misjonarz... O ileż lepiej móc przenieść ich do szpitali, gdzie są dobrze pielęgnowani i żywieni przez zakonnice! Wielkim problemem tego kraju jest w jaki sposób zaopiekować się duchowo jego mieszkańcami, rozproszonymi na tak rozległej przestrzeni, ukrytymi w małych wioskach, niezmiernie odległych jedna od drugiej, gdy podróżowanie jest tak bardzo powolne, utrudnione i niebezpieczne. Wielką pomocą są katecheciści, ale nie mogą wystarczyć sami. Rozwiązaniem tego problemu zdaje się będzie lotnictwo: samolot mający doświadczonego brata pilota będzie prawdziwą opatrnością. Samolot bowiem ułatwi misjonarzowi pracę, którą będzie mógł spełnić o wiele prężej i taniej. Dla długich, ciężkich podróży — które wymagają obecnie w najlepszych warunkach 9 do 10 dni i tyleż dni dla powrotu — samolot potrzebować będzie tylko, jak wykazuje doświadczenie, dwóch do trzech godzin. Wielka próba taka została już dokonana w 1930 roku, ale niestety była nieszczęśliwą. Była bowiem wówczas jeszcze przedwcześnie i niedojrzała. Ofiarodawcy pełni zapału, szlachetni, lecz niedoświadczeni, i nie znający dobrze ani kraju ani potrzeb misjonarzy, dostarczyli wiekiego aeroplanu, który nieszczęśliwie zginął. Pomimo to jednak żyjemy jeszcze nadzieją, że ten cudowny wynalazek ducha ludzkiego, jak wiele innych, będzie mógł pewnego dnia zostać użyty na chwałę Boga i na zbawienie dusz. Któż bowiem mógł pomyśleć przed kilku jeszcze laty, że tu w Alasce będzie można słyszeć głos Najwyższego Pasterza w Rzymie za pośrednictwem radja? A jednak tak się stało. Dlaczegoż więc byłoby niemożliwym użycie samolotu? Wzrastają cągle cudowne postępy lotnictwa, zdobywającego coraz większą sławę przez tak wiele cudownych podróży, dokonywanych zwłaszcza przez naszych włoskich dzielnych lotników, a w samej Alasce od kilku lat przeszło 30 aeroplanów przywoziło regularnie podróżnych oraz pocztę do głównych miast, bez żadnych poważnych wypadków. Jednakże z tej usługi nie mogą jeszcze korzystać misjonarze dla zbyt wielkich kosztów i dlatego, że plan podróży tych samolotów pasażerskich nie odpowiada potrzebom misyj. A następnie jak zamówić taki samolot w razie potrzeby, gdy w wielu misjach niema ani telegrafu ani radja, i niema innego środka komunikacyjnego poza pocztą bardzo powoli i niepewnie kursującą, zwłaszcza zimą.

Nowa kongregacja Najświętszego Serca z Neve, założona przed rokiem, zaczyna już wydawać dobre owoce i zapowiada jeszcze lepsze wyniki, pojawiła się bowiem znaczna liczba powołań zakonnych. Zachęca to także zgromadzenie Braci Pomocników eskimoskich. Dwóch z pośród nich odbywa nowicjat ku największemu naszemu zadowoleniu, dając jaknajlepszy przykład innym. Jest to złoto prawdziwie cenne przed Bogiem. Niechże modlą się wszyscy wierni, by mnożyło się ono zarówno tu, jak i w całym świecie.